

ABRAHAM GAFNI

ur. 1926; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Międzyrzec Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, prześladowania Żydów, getto w Międzyrzeczu Podlaskim

Akcje w międzyrzeckim getcie

Po skończeniu akcji w mieście zostało tylko kilka tysięcy ludzi i zrobiło się to gieto. To było początek gieta – jakiś tydzień, dwa po tej pierwszej akcji. Ja i jeszcze dwadzieścia chłopczyków pracowaliśmy w Magistracie. My mieszkaliśmy nie w gecie i nasza praca była pomóc inżynierom miasta robić plany miasta. To było dobrze, że mogliśmy iść po całym mieście, nie tylko w gecie i mogliśmy kupić chleb i przywieźć to później do gieta dla rodziny. To gieto po pierwszej akcji, to było takie miejsce, że koncentrowali Żydzi z całego województwa, z różnych miast Polski. I z powrotem to gieto było [przeludnione], wiele ludzi nie mieli gdzie spać. W każdym pokoju to było więcej jak dziesięć, piętnaście ludzi, jeden na drugim. To było coś straszego. I jedzenia nie było, tylko to, co mogło się kupić u Polaków na granicy gieta, to przybyli Polacy i kupili za różne rzeczy, przywieźli chleb i daliśmy im coś, jakieś drogie rzeczy. Sześć tygodni później była akcja, druga akcja. W tej akcji oni wycięli na rynku mniej więcej siedem tysięcy ludzi. Ja też byłem tam na tym mieście. Oni mnie spotkali w domu i siedzieliśmy tam na tym rynku cały dzień i później oni... Na pewno Treblinka nie pracowała dość dobrze... Byliśmy na rynku mniej więcej sześć tysięcy, siedem tysięcy ludzi – dzieci, kobiety, starzy i młodzi. Musieliśmy wejść do synagogi – u nas była olbrzymia synagoga – i trzy dni byliśmy w tej synagodze. Bez jedzenia, bez wody, bez niczego. To ludzie umierali tam jak... każdą chwilę ludzie umierali tam. Kiedy byłem w drugiej akcji i siedziałem w synagodze, to oni w jeden dzień przynieśli chleb. Rzucali ten chleb tak, jak się rzuca dla bestii. I jak się rzuca dla tych ludzi chleb, to każdy chce kawałek chleba. To stali tam Ukraińcy i jak był taki wypadek, to strzelali na ludzi. Koło mnie miał jeden, ja nawet pamiętam jego nazwisko – Wasserman, on dostał tutaj w bok, w brzuch. I widziałem jak te wszystkie kiszki wychodzą mu. Wiele ludzi strzelali tam w tej synagodze. Po trzech dniach powiedziano nam wyjść – ludzie już nie mieli sił, bez wody, bez jedzenia – do stacji i

do Treblinki. Wszyscy pojechali. Ja w tej akcji skoczyłem z pociągu. Ja byłem razem z moim ojcem i moim kuzynem, i to było coś strasznego. Gdy ojciec już nie miał siły, nie mogli nic zrobić, to on mnie powiedział: „Ty musisz uciekać, może będziesz żyć”. To powiedzenie było straszne. Ludzie wzięli mnie tak wysoko, to było małe okienko, to było w nocy już, kiedy cały dzień staliśmy na stacji, ciemno było i skoczyłem, skoczyłem z pociągu i wróciłem z powrotem do Międzyrzecza. Wracałem do gietu. To po krótkim czasie była trzecia i czwarta akcja. To był bardzo ciężki czas, ponieważ nie mogliśmy wyjść nawet w giecie. Codziennie to były dwie akcje i nie wolno nam wyjść na ulicę. Trzy tygodnie byliśmy w różnych miejscach pochowani. Jeden raz nawet byłem pochowany na polskim cmentarzu. Ja byłem tam w jakimś [grobowcu] podziemnym, był tam, jestem pewny, że jakiś bogaty Polak zrobił ten taki ładny [grobowiec], to ja tam byłem kilka dni. Ja już zdecydowałem, nie miałem już sił, byłem już sam, nie miałem rodziny, nie miałem kolegów i prawie byłem gotowy poddać się. Nie mieliśmy jedzenia, aby jeszcze... ech... to był bardzo trudny czas. Po skończeniu tej akcji wróciliśmy i pracowaliśmy z powrotem do gietu. Niemcy zostawili to gieto, prawie pół roku niewiele robili, nie robili nic. Ludzi były w giecie, pracowali dla Niemców jako szczeciniarze i inne rzeczy. Tylko w nowym roku czterdziesty drugi, czterdzieści trzy przyszedli do gietu giestapo z Białej Podlaskiej i rozstrzelali sześćdziesiąt pięć ludzi. Tak! Oni pili troszeczkę... sześćdziesiąt pięć ludzi rozstrzelano na ulicach bez... jak to było, ja nie wiem... nie ludzie. Do drugiego maja gieto było, i nie wiemy dzisiaj, myślimy, że Treblinka już nie pracowała, to nie miały gdzie posłać tych ludzi, to w drugim maju to była akcja piąta. W piątej akcji już było tylko trzy tysiące ludzi. Moja mamusia z moją siostrą jeszcze były w gietcie i w piątej akcji oni też poszli. Ja uciekłem!

My nie wiedzieliśmy o tym, ale dowiedzieliśmy o tym od Polaka, że po piątej akcji, kiedy wagony pojechały i były zamknięte, nie wiemy dokładnie, oni znaleźli jeszcze dwieście ludzi, przeważnie kobiety z dziećmi, w jakichś miejscach. To był ten batalion „Eberhardt”. Oni, te dzieci i kobiety byli przy stacji, i nie wiemy czy te wagony były zamknięte, naprawdę nie było miejsca. To co zrobić z dwustoma ludźmi? To oni wzięli te dwieście kobiety i dzieci do cmentarza. Przed cmentarzem żydowskim było kilka ludzi też starszych, ja nie wiem dokładnie. Powiedzieli im: dziesięć, dziesięć, rozbierać się i wchodzić do cmentarzu. I tam ich wszystkich rozstrzelali.

Po piątej akcji, to było drugiego maja, a dwudziestego, za cztery tygodnie mniej więcej, była szósta akcja. I jeszcze raz uciekłem. Już nie byli ludzie w giecie. I po szóstej akcji zostaliśmy w giecie mniej więcej dwieście ludzi, dwieście dwadzieścia ludzi. Oni wiedzieli, że ludzie w nocach wychodzą z gietu, bo przeważnie akcje zaczęły się zawsze rano. To i wychodziliśmy z gietu, każdy z nas szukał jakieś miejsce i potem rano od jedenastej, dwunastej, wróciliśmy do gietu. Byliśmy tylko dwieście ludzi i ja myślę, że Niemcy wiedzieli o tym, że wiele ludzi są w różnych miejscach, w lesie, oni chcieli, żeby oni wracali do gietu, to oni pozostawiali to gieto, pięć, sześć tygodni nic nie robili. I siedemnastego lipca oni zaczęli okrążać gieto i

było tam, że Polacy zamordowali dwóch Niemców na rynku. To oni to robili razem. Zlikwidowali to gieto i też okrężyli ten rynek i wzięli wiele Polaków na Majdanek. Rozstrzelali też Polaków i wywieźli ich, ponieważ oni zamordowali dwóch Niemców.

Data i miejsce nagrania	2006-12-19, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Beata Sobytkowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"